

Osiedlowy monitoring

Jestem Maciek, mam 17 lat i niedawno ,bo jakieś dwa miesiące temu przeprowadziłem się z małej wsi pod Warszawą do spokojnego osiedla blokowego w stolicy. Na początku wszystko było normalne - rodzice chodzili do pracy, a ja do szkoły, mimo że nie miałem wielu przyjaciół , to czułem się dobrze w nowym środowisku.

Pewnego dnia, idąc na zajęcia, spostrzegłem, że jakaś starsza kobieta , która mieszkała na jednym z wyższych pięter mojego bloku, obserwuje mnie. Uśmiechnąłem się, ale uśmiech wyszedł jakiś bezczelny. Kiedy wracałem ze szkoły, na jej miejscu siedziała inna, nieco starsza i nie mniej zawzięta w swoim działaniu, staruszka. Jak tak teraz sobie o tym myślę, to wyglądało to, jakby pracowały na zmiany jako osiedlowy monitoring. Żarty żartami, ale problem pojawiał się, kiedy kończyłem lekcje wcześniej i w oknie stała ta z pierwszej zmiany. Od razu, jak mnie widziała, to dzwoniła do dyrektora, że wagary sobie urządzam. Postanowiłem zapytać się jednego z nowo poznanych kolegów, Błażeja, o co z nimi chodzi. Na co on zrobił poważną minę , zakrył swoją ręką moją twarz, zaciągnął mnie do garażu i powiedział szeptem:

-Nie interesuj się, jesteś tu nowy, my borykamy się z tym problemem od kilku miesięcy.

-Wyluzuj, nie chciałem cię denerwować, po prostu jestem ciekawy – odpowiedziałem.

-Nie szkodzi, a poza tym wiem niewiele więcej od ciebie. To wygląda co najmniej podejrzanie. W nocy jest jeszcze trzecia. Siedzi z latarką w oknie jak klawisz w wieży strażniczej w więzieniu.

-Potworność. Wygląda jak całodobowy monitoring.

-Racja, jak się czegoś dowiesz, to natychmiast informuj.

Pożegnaliśmy się, a ja poszedłem z powrotem do mojego domu, ponieważ to była zima i o wczesnej porze robiło się ciemno.

Idąc do domu, minąłem się z jakimś tęgim mężczyzną z wąsem. Bardzo śmierdział tłuszczem, ale nie to przykuło moją uwagę. W rękach trzymał dwie duże siatki wypełnione po brzegi najrozmaitszymi alkoholami. Uśmiechnąłem się pod nosem i pomyślałem, że zapowiada się niezła impreza, a ja doczekam się „interwencji monitoringu”.

Po miesiącu przyszedł do nas Janusz, ten sam, którego widziałem, kiedy niósł siatki z alkoholem i poinformował, że musi zobaczyć instalację elektryczną i żeby zostawić go samego. To było podejrzane, od takich rzeczy zaczynają się większe

kradzieże. Mówiłem rodzicom, żeby nie zostawiali go samego, ale postanowili inaczej. Niemądre zachowanie, znają człowieka od miesiąca i twierdzą, że mu ufają. Ja tym bardziej nie ufałem żadnemu sąsiadowi, każdy mógł mieć powiązania z tym osiedlowym monitoringiem. Nie widzę powodu, żeby sprawdzać działającą instalację, ale cóż. Dałem temu spokój, jednak gdy następnego dnia pewien człowiek, który był ubrany na czarno, wiedział, kiedy moich rodziców nie ma w domu i o czym gadałem z moim internetowym kolegą przez Skype'a, stwierdziłem, że wyżej wspomniany Janusz założył nam podsłuch. Tylko gdzie? Przeszukałem pokój, ale nic nie znalazłem. Powiedziałem o całej sytuacji rodzicom, ale oni uznali, że za głośno przy otwartym oknie gadałem, a każdy, kto przebywał wtedy na zewnątrz, mógł mnie usłyszeć.

Kilka tygodni później ojciec nie mógł spuścić wody w toalecie i zadzwonił po znanego pana hydraulika -Janusza. Po dłuższych negocjacjach stanęło na tym, że szanowny sąsiad zrobi to za połowę ceny, ale przed tym musi się napić, bo „Nie da się pracować na trzeźwo”. Ile ja się wtedy nasłuchiwałem, krzyczał coś cały czas, np.: „Cały sprzęt do wymiany!” albo „Dlaczego to jedyny dom, w którym się coś zawsze zepsuje?!” W końcu uznał, że problem rozwiązany, a ja wiedziałem, że coś kręci. Wychodząc pospiesznie, spojrzał na mnie złowrogo, po czym wyciągnął nowego iPhone'a i trzasnął drzwiami. Natychmiast wszedłem do toalety i sprawdziłem wszystkie miejsca, w których mógłby być ukryty podsłuch. Po dokładnym przeszukaniu stwierdziłem, że może on być albo pod przykręconą toaletą lub w kaloryferze, co wydawało się irracjonalne, gdyż podsłuchy słabo wytrzymują wysoką temperaturę, a Janusz naprawiał toaletę a nie grzejnik. Poszedłem do schowka po skrzynkę z narzędziami, z której wydobyłem imbusy, którymi miałem zamiar odkręcić toaletę. Niestety, z racji że jestem mężczyzną o wątej sylwetce, nie odkręciłem. Trzeba było uprawiać sport zawczasu, kupić karnet na siłownię, a teraz to musztarda po obiedzie.

Rodzice twierdzą, że mam manię prześladowczą, a że nikomu nie szkodzę, to nie zamkną mnie w zakładzie, gdzie, ich zdaniem, powinni siedzieć mnie podobni. Musiałem prędko szukać sojuszników. Nikomu nie mogłem ufać. Każdy mógł być na ich usługach. „Wygląda jak rządowy program kontrolowania ludzi”- pomyślałem. Nie mogłem tego powiedzieć na głos, bo oni prawdopodobnie wszystko słyszą. Nazwijmy ich na razie władcami osiedla.

Następnego dnia, jak wracałem ze szkoły, zaczepił mnie na czarno ubrany chłopak z kapturem na głowie i kominiarką taką, jaką się zimą nosi, żeby nie było zimno w twarz. Zimą tego nie można było nazwać, jeśli już to zimną jesienią bez deszczu. Śnieg prawie nie padał, temperatury były na plusie, a jeśli zdarzyło się na minusie to zaledwie kilka stopni. Spojrzałem na tego chłopaka i ujrzałem przy jego pasie nóż i procę na metalowe kulki. „On mnie teraz zabije! Wiedziałem, że nie powinienem się tym interesować”- pomyślałem i uciekłem, krzycząc, że nic nie wiem i

nie chcę umierać. Szybko mnie dogonił z racji, że mam słabą kondycję. Złapał mnie za ubranie i zaczął gdzieś prowadzić. Mówiłem, że nic nie wiem i żeby mnie nie zabijał. Odpowiedział mi, że nie muszę się bać, bo on nie zabija, a i tak odpowiem mu na wszystkie pytania, na które chce znać odpowiedź. Wyrwanie się nie miało zbytniego sensu, bo i tak był ode mnie silniejszy i szybciej biegał. Resztę drogi przebyliśmy w milczeniu. Dotarliśmy do garaży i weszliśmy do jednego z nich. W środku czekał już Błażej. Chłopak przycisnął mnie do ściany, spojrzał mi groźnie w oczy i zapytał:

-Czy dowiedziałeś się czegoś więcej na temat władców osiedla?

-Coś w kiblach montują, ale nie mogę teraz tego sprawdzić, bo nie ma tego w rurze, tylko pod kiblami montuje, a ja jestem za słaby, żeby podnieść – odpowiedziałem.

-Chcesz dołączyć do ruchu oporu? – zaproponował.

-Chętnie, denerwuje mnie już ta cała inwigilacja.

-Informacje, które mi przekazałeś, są bardzo cenne, może chciałbyś zostać moim zastępcą?

Zgodziłem się, bo oprócz mnie w tym ruchu oporu był Błażej i kilka innych, mało wpływowych osób. Wreszcie będę kimś dowodził, a nie inni dowodzili mną. Jedynie miałem okazję dowodzić jednostkami w strategiach. Zgodnie z pierwszym punktem planu poszliśmy do mojego domu. Chłopak powiedział moim rodzicom, że przysłał go Janusz i musi coś sprawdzić. Nie robili mu żadnego problemu.

Wszedł do łazienki i gołymi rękami odkręcił śruby, a następnie podniósł toaletę. Skąd on ma tyle siły?! Jest z jakiegoś oddziału specjalnego?!

Wyciągnął podstuch i ponownie zamontował ubikację. Włączył głośną muzykę, ale nie aż tak, żeby było słychać na cały blok. Natychmiast przybiegł Janusz z góry i zaczął krzyczeć, żeby ściszyć muzykę, bo go głowa boli. Chłopak wszystko nagrywał, nawet pokazał Januszowi pluskwę. Szanowny pan hydraulik się oburzył i nazwał go gówniarzem, po czym dodał, że nie zostawi tego tak i wyciągnął pistolet. Rodzice przestraszyli się na śmierć. Chłopak zrobił zdjęcie, jak przystawia ojcu pistolet do głowy. Zamknął drzwi, następnie obezwładnił Janusza i odebrał mu broń. Rodzice zadzwonili po policję, sąsiada zwinęli, a chłopak dostał nagrodę pieniężną. Zapytałem się, kim jest. Ściągnął maskę i powiedział, że nazywa się Tom Cruise (rzeczywiście tak wyglądał) i trenuje do roli w nowej części „Mission Impossible”.

Reszta roku szkolnego minęła bardzo szybko. Zdałem wzorowo maturę i zamierzam wybrać się na studia. Mimo iż jestem już dorosłym człowiekiem i nie gry albo kino akcji mi w głowie, do końca życia nie zapomnę tej historii.

Dragon fruit
Junior